Cena 10 groszy

PŁOCK. Dnia 3 listopada 1935 r. №30

GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARJAWICKI.

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 89. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.

Rządy Opatrzności

„Wyroki Stwórcy skazują ludzi, na tę ziemię rzuconych, na mozół i trud wielki, by z ubogiej gleby, jak ta sosna, życie wydobywali, by byli w trwałości pracy niezmienni, jak zieleń wieczna koron drzewnych, a na straż swej ziemicy wysyłali silnych, co w burzy się nie zegną.„

Ze Złotej Księgi Druskienik.

Józef Piłsudski.

Tak pisał Wielki Wódz, narodu tak myślał i tak wierzył. Wierzył, że duch ludzki nie z przypadku ani z woli ciała zstępuje tu na ziemię, ale z wyroków Stwórcy, który każdemu wyznacza drogę i pracę, jaką ma wykonać przez ziemskie życie swoje. A zadanie, jakie ma spełnić człowiek, zależy od stanu jego ducha, od drogi, jaką już przebył, od ewolucji, jakiej dokonał, od zasług lub win, jakie zaciągnął względem innych duchów, żyjących wraz z nim tutaj na ziemi. „Na mozół i trud wielki"... daje Bóg ludziom to życie „by byli w trwałości pracy niezmienni", by się nie cofali wstecz, a szli naprzód, zmierzając ku najwyższej doskonałości, jaka jest w Bogu. Tak też pojmował Marszałek swoje życie — jako mozół i trud wielki, włożony na jego barki przez Stwórcę; a więc jako służbę Bożą, równą kapłańskiej, o jakiej pisał Krasiński, że „religijnym stanie się obrzędem w Bogu Ojczyzny Polskiej sprawowanie".

Bo czyż istotnie służyć Bogu — znaczy palić Mu kadzidła i odprawiać modły publiczne, a w życiu niejednokrotnie opierać się Jego nakazom? O ileż daleko słuszniej nazwać byśmy mogli prawdziwym kapłanem i ofiarnikiem Wodza narodu, który składał ofiary na Ołtarzu Ojczyzny, niż niejednego dygnitarza kościoła, który tylko brał dla siebie ofiary z tegoż Ołtarza.

Jeśli tak jest, jak wierzył Marszałek, jeśli istotnie Bóg wyznacza ludziom drogi i żąda od nich spełnienia włożonego na nich obowiązku, tedy i pomocy musi im udzielać, musi się niemi opiekować.

Marszałek niejednokrotnie zapewne doznawał takiej Opieki, kiedy mijały go kule, gdy w ogniu bitewnym stał nieustraszony; lub gdy kolba żołdaka rosyjskiego i cała potęga caratu nie mogły skrócić ani o jeden krok drogi Jego życia. Józef Piłsudski zapewne zdawał sobie sprawę, że nad nim czuwa Opatrzność i stąd płynęła jego wiara w jego posłannictwo, wiara w zwycięstwo.

Tak wierzył wielki człowiek. A mali ludzie inaczej myślą. Zdaje im się, że oni są sprawcami wszystkiego, co się dzieje, że Boga niema, że losy świata spoczywają całkowicie w rękach ludzkich.

Lecz jeśli Bóg rządzi i opiekuje się poszczególnymi ludźmi, tedyć społeczeństwa i narody nie są kaprysem historji, lecz są również kierowane wielkiem prawem ewolucji świata, są przejawem odwiecznej myśli, zamkniętej w Bogu.

Bóg decyduje o losach narodu, a wyroki Swoje uzależnia od wysiłku, pracy, postępu i ofiary największej liczby członków tegoż narodu. Bóg rozmieszcza ludzi na poszczególnych odcinkach pracy społecznej, jak szachista pionki i figury na szachownicy. Bóg od czasu do czasu powołuje do ziem-

skiego bytu duchy wielkie, duchy—genjusze, których przeznacza na przewodników narodu, gdy chce go dźwignąć na nowe szlaki, do nowych zapalić idei.

Wieszcze nasi przepowiadali na te właśnie czasy zmartwychwstanie, wzrost i potęgę Polski, a proroctwo to nigdyby się nie spełniło, gdyby z zaświatów nie spłynął ku nam Król-Duch narodu, a wraz z nim legjony większych i mniejszych duchów, które stanęły przy boku wodza i jęły budować od fundamentów zręby naszej Ojczyzny.

Dlaczego jednak Polskę Bóg znowu wskrzesił, kiedy imperjum rzymskie lub inne państwa umarłe nie wskrzesza? Przyczyna może być tylko jedna: W ewolucji ludzkości Polska ma spełnić jakąś rolę dziejową. Żeby się dowiedzieć jaką, trzeba iść po linji rozwoju ducha narodu, trzeba uświadomić sobie, jaka jest Idea Narodu, jaka jest jego Filozofja.

A więc sięgnąć musimy do dzieł naszych polskich myślicieli, zarówno jak i do dzieł wieszczów naszych. Znajdziemy tam jedną wspólną wszystkim myśl przewodnią, *że Polska zapoczątkować ma nową w dziejach ludzkości epokę,* epokę tryumfu Idei Chrystusowej. Nie tryumfu i panowania kleru i fałszywej pobożności, lecz epokę istotnego podniesienia z upadku moralności społecznej i politycznej, braterstwa ludów, Królestwa Bożego na ziemi.

Głoszą to zarówno wielki filozof Hoene-Wroński, jak i Trentowski, Cieszkowski oraz trzej nasi wieszcze. Jest to idea Mesjaniczna narodu, najżywotniejsza jego myśl filozoficzna, wskazująca cel i drogę, po której kroczyć ma naród polski w świetlaną przyszłość.

Tu zauważyć trzeba, że nietylko naród polski ma jakąś misję dziejową do spełnienia. Swoisty charakter narodowy, warunki położenia geograficznego, tradycja historyczna i t. d. — wszystko to sprawia, że każdy naród posiada własne, jemu tylko właściwe zadanie do spełnienia, i tylko idąc po drodze, wytkniętej mu przez Opatrzność, doznawać może pomyślności, oraz wystrzegać się katastrof, nieuniknionych w razie zboczenia na manowce z linji powołania swego.

Mesjanizm w istocie swojej prawdziwie a nie obłudnie czci ideę pokoju powszechnego. Zdaje sobie jednak sprawę, że „nie traktacikiem żadnym, jak się wyraża w „Ojcze-Nasz“ Cieszkowski, nie dyplomatyczną konferencją, ani żadnym podobnym bibchtrem lub tynkiem, słowem, żadnym sztucznym klajstrem da się skojarzyć żywotny pokój między ludźmi, ale prawdziwą ideę życia odrodzonej ludzkości, świętem przymierzem skojarzonej“.

Mesjanizm wypowiadając wojnę wojnie nie uchyla się od walki tam, gdzie zgoda i kompromis równoznaczne byłyby z zaprzeczeniem najżywotniejszych i najświętszych interesów jednostek, narodów i samejże Ludzkości.

Dokonywa on w ten sposób przemieszczenie frontu walki. „Na miejsce frontu, który każe wodzić się za łby klasom i warstwom społecznym w łonie narodu, oraz narodom chrześcijańskim między sobą, zaciąga on front, jak się wyraża Wacław Milewski, w swem dziele „Polska Filozofja Narodowa“, między Dobrem i Złem, między Prawdą a Kłamstwem, między Światłem a Mrokiem, między Pracą uczciwą a zorganizowaną międzynarodową Lichwą, między Cnotą a Grzechem, pomiędzy deprawatorami wrzeszcie i uwodzicielami rzesz ludzkich, wznoszącymi Synagogę Szatana, a budownikami Królestwa Bożego na ziemi“.

Zadanie jak widzimy nie małe. Stajemy przed ogromem trudności tak wielkich, że pokonanie ich wydać się może rzeczą zgoła beznadziejną. Opatrzność jednak powoli realizuje w narodzie naszym włożone na niego obowiązki i dopomaga do urzeczywistnienia najświętszych jego ideałów.

Oto przedewszystkiem Państwo Polskie od czasu, kiedy na czele jego stanął Mąż Opatrznościowy, stało się rzecznikiem pokoju światowego i to swoje stanowisko zaakcentowało tak mocno, że inne państwa musiały nam przyznać w tym względzie niejako palmę pierwszeństwa.

Oto powoli wydostało się z chaosu walk i nienawiści partyjnych, i rozpoczęło twórczą pracę w harmonijnem zespoleniu szerokich warstw, pragnących dobra i rozkwitu Państwa. Oto rząd Rzeczypospolitej, może już z ufnością apelować do solidarności obywateli i na niej opierać nadzieje przezwyciężenia kryzysu. Nie ucieka się do siły, nie rozkazuje, ale wzywa naród do jedności i wymaga od niego dobrowolnej ofiary wszystkich warstw dla dobra ogółu. I można śmiało powiedzieć, że naród, przynajmniej w swoich przedstawicielach, uchwalających w Sejmie pełnomocnictwa, jest przygotowany do twórczej solidarnej pracy.

A cóż to jest solidarność i jednoś narodu — jest to stopniowa realizacja ideałów Królestwa Bożego na ziemi. *C. d. n.*

W. P.

Kronika Marjawicka

Dnia 20 października kapłan brat Cyryl Żmudzki, mianowany przez naczelnego biskupa tymczasowym administratorem parafji Iłżeckiej przejął pod swój zarząd kościół parafjalny i mieszkanie proboszcza.

Przebywający tam dotychczas kapłan Skroński, zwolennik Kowal., podpisał deklarację, że do dnia 30 października ostatecznie usunie się z zajmowanego lokalu przy kościele i opuści całkowicie parafję.

Dnia 26 października biskup Szymon Bucholc

również mianowany administratorem objął zarząd kościoła w parafjach Zyckiej (Świniary) i Lipińskich.

W ten sposób wszystkie kościoły kaplice i parafje marjawickie są już obecnie pod zarządem Naczelnego Biskupa. Jedna tylko Grzmiąca pow. Brzezińskiego stanowi narazie wyjątek, gdyż sprawa o napad na ten kościół zwolenników Kowalskiego, przekazana jest Sądowi Okręgowemu w Łodzi.

Pierwszy Zjazd Okręgowy Zarządów Parafij Marjawickich

OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

w Lipce (pow. brzezińskiego, gm. Niesułków)

dn. 11 sierpnia 1935 roku

Dokończenie.

C) Zjazd zwraca się do Marjawitów z gorącem wezwaniem do wykonania następujących wskazań:

1) Po usunięciu zła, które prowadziło nasz Kościół do upadku i hańby, wszyscy ci Marjawici, którzy, odstręczeni tem złem, zerwali zewnętrzną łączność ze swoją parafją, lecz pragną widzieć Marjawityzm taki, jakim go ś. p. Założycielka jego widzieć pragnęła, którzy tęsknią za tem, byśmy wszyscy, jako Jej dzieci, stanowili jedno serce i jedną duszę, niech nie zrażają się wielu brakami naszego życia parafjalnego, lecz zapiszą się znowu na listę parafjan i staną do wspólnej gorliwej pracy z tymi, którzy usiłują te braki usunąć i przyczynić się do zupełnego odrodzenia Marjawityzmu.

2) Niech Zarządy parafjalne, posiadające spisy parafjan, nie wyjawiają przynależności do parafji tych osób, którym za przekonania marjawickie grozi utrata środków do życia lub prześladowanie.

3) Niech Zarządy parafjalne zgłaszają Synodowi wypadki prześladowania za marjawityzm, abyśmy mogli apelować do sumienia społeczeństwa i do Rządu.

4) Niech każdy marjawita sprawdzi, czy jest zapisany w księdze parafjan, bo tylko figurujący w tej księdze mają prawo głosu na ogólnych zebraniach parafjalnych.

5) Niech każda rodzina marjawicka stara się prenumerować czasopismo marjawickie, pamiętając, że ilość prenumeratorów pisma danej organizacji jest miarą jej siły i rozwoju.

6) Należałoby informować społeczeństwo, że wydawnictwa i publikacje rzekomo marjawickie, wydawane po śmierci ś.p. Założycielki naszego Kościoła do dn. 29 stycznia b. r., t. j. do Kapituły Generalnej, która usunęła dawnego przełożonego, zostały przez tę Kapitułę uznane za niemarjawickie, jako pisane przeważnie przez Kowalskiego lub osoby, znajdujące się pod jego wpływem i rozkazami.

7) Zjazd proponuje, żeby wszystkie parafje urządziły ogólne zebrania parafjalne dla zaprotokółowania przyjęcia przez parafję uchwał Kapituły Generalnej Kapłanów Marjawitów z dn. 29 stycznia 1935 r. oraz dla uchwalenia podania do Rządu o zatwierdzenie proboszcza.

8) Zarządy parafjalne niech często urządzają posiedzenia dla należytego wykonywania swoich obowiązków (prowadzenia rejestracji, rachunków, układania budżetów, prowadzenia instytucyj dobroczynnych i oświatowych, popierania Związków naszej młodzieży, dyskutowania na temat nowych statutów parafji i Kościoła naszego, załatwiania korespondencji it.d.).

9) Zjazd prosi Synod o poczynienie starań, aby Ministerstwo Wyznań Religijnych traktowało Kościół nasz jako instytucję lojalną względem Państwa, która nietylko nie jest ciężarem dla niego ale, będąc całem sercem oddana trosce o dobro Państwa, czyni wszystko, co jest w jej mocy, ażeby być pożyteczną Polsce. Kościół nasz musi mieć ustawowe zabezpieczenie swej egzystencji i rozwoju, gdyż w dotychczasowym stanie—proboszczom marjawickim M. W. R. odmawia zatwierdzania na ich urzędach, kościoły i mienie parafjalne bezkarnie zagrabiane bywają przez odstępców lub podających się podstępnie za marjawitów. Zjazd w szczególny sposób poleca trosceNaczelnego Biskupa sprawę domu parafjalnego w Łodzi przy ulicy Franciszkańskiej № 29, sprawę zatwierdzenia tamtejszego proboszcza, sprawę zwrotu majątku klasztornego Felicjanowa, obciążonego legatem na rzecz wszystkich parafij marjawickich, zajmowanego przez b. przełożonego Kowalskiego, sprawę tytułu własności co do kościoła i nieruchomści marjawickiej parafji w Zgierzu, sprawę zatwierdzenia ks. Józefa Barnaby Gromulskiego na stanowisku proboszcza parafji Zgierskiej, sprawę zlikwidowania agitacji Kowalskiego, którego postępowanie rażąco sprzeciwia się etyce społecznej, sprawę odebrania od b. przełożonego szczerozłotego kielicha, sprawionego przez ogół Marjawitów dla Świątyni w Płoc-

ku i sprawę zwrotu kościoła, domów i mienia parafjalnego w Grzmiącej (gm. Lipiny, pow. brzeziński).

10) Na zakończenie Zjazd wzywa wszystkich do harmonji w stosunkach wzajemnych, do pracy wewnętrznej duchowej nad sobą, do adoracji Przenajświętszego Sakramentu i do odnowienia czci Matki Najświętszej Nieustającej Pomocy, gdyż przedewszystkiem od tych rzeczy zależy rozwój Marjawityzmu.

Na tem obrady pierwszego Zjazdu Zarządów parafjalnych okręgu Łódzkiego zostały zakończone, i niniejszy protokół po przeczytaniu go obecnym został przez nich podpisany.

(Następują własnoręczne podpisy członków Zjazdu):

Leonard Kałuszka, St. Jóźwiak, ks. Józef Barnaba Gromulski, ks. Henryk Fabjan Jarzymowski, Karol Kurowski Józef Wentland, Edward Wawrzecki, K. Michalski, ks. Józef Leon Miłkowski, Adam Banaszkiewicz, Hipolit Prusinowski, ks. Antoni Serafin Bołłoczko, Jan Olszówka, Maciej Ciesielski, ks. Józef Gabrjel Kamer, J. Florczak, Franciszek Kubicki, Franciszek Wójcik, Ignacy Wasiak, ks. Franciszek Alojzy Gromulski, Franciszek Bloch, Franciszek Rudnicki, Edward Kraszewski, ks. Franciszek Feliks Anielak, W. Pietrasik, Józef Kiciński.

Sekretarz Zjazdu: *Paweł Wiechowicz,*
Sekretarka Zjazdu: *Aniela Michalakówna.*

(Miejsce pieczęci biskupiej) Biskup Okręgu Łódzkiego:
✠ *Janusz Szymon Bucholc.*

Marszałek w kryształowej trumnie

cała postać Zmarłego widoczna jest dla odwiedzających kryptę

W nocy z poniedziałku na wtorek — jak już pokrótce donieśliśmy — została w krypcie św. Leonarda na Wawelu dokonana zupełnie niespodziewana zmiana, utrzymana w jak najściślejszej tajemnicy. Miejsce dawnej trumny z małemi okienkami zajęła trumna nowa, wykonana ze szkła kryształowego, ujętego w ramy konstrukcji metalowej.

Trumna poprzednia została przekazana do Warszawy i tam rozstrzygną się jej losy. Wedle przewidywań, zostanie trumna ta złożona w muzeum w Belwederze.

Nowa trumna, aczkolwiek projektowana była do zamknięcia w starej i robiona na jej wzór, jest od niej o wiele estetyczniejsza.. Konstrukcja metalowa jest skromnie udekorowana marszałkowskim wężykiem i to stanowi całą jej, w umiarze utrzymaną ozdobę.

Ogromnie zyskał też na tem sam wygląd Marszałka i wrażenie, jakie trumna robi ze zwłokami Wodza. Z dawnej trumny widoczna była tylko twarz Marszałka i piersi mniej więcej do pasa, a sztandar, którym okryte było ciało od nóg aż do pasa — prawie był niewidoczny. Teraz ciało Marszałka widoczne jest całe.

Mundur i buty Marszałka zostały odczyszczone i chemicznie zabezpieczone na przyszłość przed wpływami wilgotnego powietrza. Zmieniono również i samo wyścielenie dna trumny, wykładając je materacem z brokatu, przez co równocześnie ciało Marszałka, leżące dotychczas nisko na dnie — zostało znacznie i widocznie podniesione.

Przy przenoszeniu zwłok do nowej trumny, przy czyszczeniu munduru badano proces mumifikacji.

Ciało jest zabalsamowane doskonale i nie nastąpiły na niem żadne niepożądane zmiany.

Po złożeniu ciała do trumny zdjęto z rąk Marszałka rękawiczki, pozostawjając ręce obnażone.

Pracę tę osbiście spełniali: gen. Wieniawa-Długoszowski, szef sanitarny Min. S. Wojsk. gen. Rouppert, gen. Łuczyński, mjr. Kalicińsi, który dokonywał balsamowania zwłok po śmierci Marszałka, płk. Czyż. płk. Tomaszewski, mjr. Ansauroff, a z ramienia kapituły ks. kanonik katedralny Dcmasik Przy pracy obecni byli również i konstruktorzy.

Trumna po zamknięciu została opieczętowana: z prawej strony pieczęcią kapituły Zygmunta I, z lewej strony pieczęcią D. O. K. Pieczęcie zostały zawieszone na specjalnie sporządzonych sznurkach o barwach krzyża Virtuti Militari i zamknięte w etui.

Szyby trumny dla zapobiegnięcia poceniu się pociągnięte zostały roztworem płynnej parafiny. Praca trwała niemal całą noc.

Marszałek nie jest nic a nic zmieniony. Ta sama wychudzona twarz pełna śmiertelnego spokoju. Widać siwy munur marszałkowski i ordery. Na piersiach złożone wychudzone ręce bez rękawiczek — jak wiadomo w poprzedniej trumnie ręce te były odziane w rękawiczki.

Od połowy ciała postać Marszałka owinięta jest sztandarem Rzeczypospolitej.

U stóp trumny — jak i przedtem — urna z ziemią z grobu Matki Marszałka.

„Pałac Sowietów" w Moskwie

największym drapaczem chmur na świecie

Architekci sowieccy, prof. Szczuko i prof. Helferich opracowali szczegółowo projekt gigantycznej budowli, nazwanej „Pałacem Sowietów".

Będzie to największy na kuli ziemskiej budynek, wobec którego pójdą w kąt wszystkie monumentalne „drapacze chmur" w Ameryce.

Dla porównania warto przytoczyć, że „Pałac Sowietów" mierzyć będzie 413 metrów wysokości, a więc wyższym będzie o 8 mtr. od słynnego „Empire Building" w Nowym Jorku.

Bardziej imponujące jeszcze będą rozmiary tej projektowanej budowli, której podstawa zajmie około 100 tysięcy metrów kwadratowych.

Budynek zwężać się będzie stopniowo ku gó-

rze, na szczycie stanie olbrzymi posąg Lenina, o wysokości 85 metrów, który widzialny będzie w promieniu kilkudziesięciu kilometrów dokoła Moskwy.

Wewnątrz znajdować się będzie olbrzymia sala okrągła, mogąca pomieścić 20 tysięcy osób, a wysoka na 105 metrów.

Komunikację wewnątrz gmachu utrzymywać będzie 30 wind.

Cały gmach zdobiony będzie bogato mozaiką, freskami, płaskorzeźbami w bronzie i kamieniu. Ściany obkładane różnobarwnym marmurem, sprowadzanym ze wszystkich stron Sowietów.

Ogólne koszty budowy obliczone są w przybliżeniu na pół miljarda złotych, a budowa miałaby trwać sześć lat.

Fantastyczny ten, zdawałoby się projekt zdaje się być bliskim już realizacji. Rząd sowiecki wysłał do Ameryki najtęższych inżynierów i architektów którzy tam mają zapoznać się gruntownie z techniką budowy „drapaczy chmur", zwłaszcza zaś z zakładaniem fundamentów.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

WOJNA

Cisza przed burzą

Wiadomości z Addis Abeby i Asmary zgodnie stwierdzają, iż na froncie północnym i południowym panował spokój, zakłócany jedynie utarczkami pomiędzy wysuniętemi placówkami oraz częstemi raidami samolotów.

Spokój ten był jednak tylko pozorny. Obie wrogie armje kontynuowały gorączkowo swe przygotowania. Armja włoska w Tigre i Ogadenie po rozszerzeniu frontu, co zabezpiecza ją przed atakiem flankowym, niewątpliwie wkrótce przystąpi do ataku.

Liczne oddziały abisyńskie przybywają do Dessie, gdzie znajduje się główna podstawa operacyjna armji północnej. Podstawa ta jest bardzo odległa od obecnego frontu północnego, co pozwala przypuszczać, iż abisyńczycy będą ustępowali przed ofenzywą włoską w Tigre.

Broń i amunicja przybywa do Abisynji w wielkich ilościach, niewystarczających jednak do uzbrojenia wojowników abisyńskich.

Oskrzydlający manewr abisyński

Podczas gdy urzędowy komunikat włoski i źródła niemieckie donoszą, iż na frontach w ciągu ubiegłej doby nie zaszło nic godnego zanotowania, źródła francuskie i angielskie potwierdzając, iż narazie niema większych walk na frontach, notują dwa posiadające wagę wydarzenia.

Według tych wiadomości, w rejonie Tesseni (Tessenei) w zachodniej części Erytrei włoskiej toczą się walki partyzanckie z wojskami abisyńskiemi, które przekroczyły graniczną rzekę Sett, dzielącą kraj Ambary od Erytrei.

Informacje te stwierdzają, że w rejonie tym wojska włoskie ze względów topograficznych nie mogą operować kolumnami, jak to dzieje się w prowincji Tigre.

Informacja ta potwierdzałaby istnienie oskrzydlającego partyzanckiego manewru abisyńczyków na tyłach armji włoskiej.

Zaciekła walka o Gorahai

Drugi fakt notowany zgodnie przez źródła francuskie i angielskie dotyczy frontu południowego.

Negus — według tych informacyj — dał rozkaz rasowi Desta, aby za wszelką cenę bronił Gorahai.

W rejonie od Gorahai do Dzidziggi zgromadziło się pod rozkazami rasa Desta 300.000 abisyńczyków, naprzeciw nich skoncentruje się 140.000 włochów.

Tu należy spodziewać się w najbliższym czasie zaciekłej bitwy.

Gorahai stanowi centrum wody w pustynnym Ogadanie.

Zdobycie tego ośrodka umożliwiłoby włochom dalszy marsz przez pustynię. To też abisyńczycy gotują się tutaj do walki na śmierć i życie. Do pomocy rasowi Desta przybył wczoraj do wojsk na południe od Hararru ras Nassibu, a jeden z dowódców obrony abisyńskiej w Ual-Ual w grudniu 1934 r. Fitaurari Szefera zażądał od negusa, aby mu pozwolono udać się do Dzidzigi dla wzmocnienia akcji obronnej.

Potrójna linja obrony

Według ostatnich informacyj, jakie nadeszły do Paryża, sytuacja w Abisynji przedstawia się w sposób następujący:

Abisyńczycy przygotowali obronę na trzech zasadniczych linjach: jedna z nich biegnie naprzeciw linji Aksum — Adua — Adigrat.

Obronę jej powierzono rasowi Kassa na odcinku wschodnim i rasowi Seyumowi na odcinku zachodnim. Obie armje łączą się w miejscowości Hamle w dolinie rzeki Takaze i stanowią siłę około 250,000 żołnierzy.

Druga linja obronna abisyńczyków znajduje się w górskim rejonie Sakota i okolicach jeziora Ashangui. Linja ta jest narazie obsadzona słabemi siłami rezerwy.

Trzecia linja obrony znajduje się wreszcie w głębi kraju. Bronić jej będą wojownicy abisyńscy.

Po dokonaniu tej organizacji obrony, abisyńczycy, zgodnie z planami sztabu generalnego, kontynuują wypady i akcję partyzancką na froncie północnym. Informacje włoskie potwierdzają działalność dywersyjnych oddziałów abisyńskich w Erytrei w okolicach Tessenei.

Rozstrzygająca walka rozegra się na froncie północnym, gdzie negus zgromadził 687 tys. żołnierzy

Wielka kontrofenzywa abisyńska rozpocznie się w połowie listopada

Północ terenem kontrofenzywy

Z pośród trzech frontów: południowego w Ogadanie, środkowego w pustyni Danakil i północnego, negus zdecydował się wybrać front północny, jako teren swych głównych operacji i to zarówno ze względu na jego dogodności terenowe, jak i znaczenie polityczno-strategiczne.

Górzysty teren północnej Abisynji zmniejsza skuteczność działania włoskiej techniki i umożliwia atakującym wojskom abisyńskim skryte podejścia.

W tym kierunku przeto od szeregu dni płyną nieprzerwanie z całej środkowej Abisynji gromady wojowników, tu również wysyłane są transporty broni.

Koncentracja

Naczelne dowództwo abisyńskie zamierza wykonać swój plan po przeprowadzeniu na północy całkowitej koncentracji sił.

Według obliczeń w akcji weźmie udział olbrzymia masa 687 tysięcy wojowników abisyńskich.

Obecnie na froncie północnym znajduje się już: armja rasa Seyuma, nowocześnie uzbrojona, w sile 270 tys. ludzi. Armja rasa Kassa w sile 200 tysięcy ludzi, częścią sił stoi już na froncie; reszta zaś pośpiesznymi marszami dochodzi z Amhary do czoła. Pozatem na front północny maszerują: 19 tys. wojowników szczepu Kabbaka, 20 tys. wojowników Gofa, 23 tys. wojowników Góre, 25 tys. z kraju Wolla, 24 tys. wojowników szczepu Samu. Tych 111 tys. wojowników w ciągu 14 dni wejdzie już na front.

Pozatem od strony Dessi ciągnie armja ministra wojny rasa Murlugheta w składzie 106 tysięcy wojowników, w czem znajduje się 9 tys. świetnie wyszkolonej i uzbrojonej gwardji.

Kontrofenzywa abisyńska ma być wykonana według następującego planu: główny nacisk wykonany będzie na prawe skrzydło włoskie z prowincji Szire w kierunku na Aksum, przyczem silna kolumna pod dowództwem rasa Aeyennu wykona zdecydowane uderzenie na rzekę Setit z zadaniem wdarcia się do zachodniej Erytrei i zagrożenia tyłom armji włoskiej.

Drugie uderzenie czołowe, wyruszy z rejonu Makalle, doliną rzeki Takace, w kierunku na pozycje włoskie pod Adigrat i Aduą.

Uderzenie to będzie miało za zadanie związanie sił nieprzyjacielskich w celu uniemożliwienia włochom przesunięcia odwodów na zagrożone prawe skrzydło. Ataki wykonane będą w nocy w celu zmniejszenia skuteczności ognia włoskiego i uniknięcia działania lotnictwa włoskiego.

Według przewidywań naczelnego dowództwa abisyńskiego kontrofenzywa rozpocznie się w połowie listopada.

Włochy chcą rokować z Abisynią

W Anglji sankcje wchodzą w życie 29 października

Aczkolwiek dzisiejsza konferencja premjera Lavala z ambasadorem W. Brytanji, Clerkiem, otoczona była ścisłą dyskrecją, to jednak po rozmowie tej w kołach politycznych ujawnił się optymizm co do możliwości dalszych rokowań dyplomatycznych.

Mussolini jest zdecydowany do pogodzenia się z tem, aby pokojowo załatwić zatarg włosko-abisyński i to w ramach Genewy.

Jak podaje agencja Reutera, sankcje finansowe przeciwko Włochom wejdą w życie w W. Brytanji 29 października. Wszelkie pożyczki i kredyty dla Włoch zostają w ten sposób zabronione.

Masakra rodzin zdrajców

Żony i dzieci wojowników rasa Gugsy wymordowane

Korespondenci wojenni donoszą, iż w okolicach Aksum, mimo spokoju, panującego na całym froncie północnym, doszło dn. 25.X b. r. do krwawej bitwy, w wyniku której abisyńczycy musieli wycofać się z pobliża pozycji włoskich.

Wstęp do tej bitwy był zgoła makabryczny. Naczelnicy plemion, podlegający rasowi Seyumowi, dopuścili się potwornego czynu.

Czarni wojownicy wzięli do niewoli żony i dzieci tych żołnierzy, którzy wraz z rasem Gugsą przeszli na stronę włoską i przyprowadzili je przemocą przed pozycje włoskie pod Aksum, na którym to właśnie odcinku pełnią po stronie włoskiej służbę zdrajcy. Na oczach żołnierzy włoskich i zdradzieckich wojowników Gugsy rozpoczęła się straszna masowa egzekucja.

Czarni wojownicy włoscy, chcąc przeszkodzić masakrze, rzucili się do ataku, aby bronić swe mordowane rodziny. Również oddziały włoskie rzuciły się do szturmu na bagnety.

Do bitwy nie doszło, bowiem abisyńczycy, dokonawszy swej straszliwej zemsty, wycofali się, odnosząc jedynie minimalne straty. Żołnierze włoscy znaleźli jedynie potwornie okaleczone ciała czarnych kobiet i dzieci. Na niektórych zwłokach przyczepione były napisy, że taki los czeka wszystkich zdrajców cesarza i ojczyzny.

Powszechna mobilizacja w Abisynji

Agencja Reutera donosi, że otrzymano odpis rozkazu o mobilizacji powszechnej południowo-zachodniej Abisynji.

Rozkaz ten kończy się słowami: „każdy mężczyzna, znaleziony u siebie w domu po otrzymaniu tego rozkazu zostanie powieszony".

Rozkaz zaznacza, że wszyscy zostaną zmobilizowani.

Chłopcy, zdolni do noszenia lancy i wszyscy mężczyźni będą wysłani do Addis-Abeby.

Żonaci udadzą się ze swemi żonami, które nosić będą pożywienie i gotować potrawy.

Nieżonaci zabrać mają jakąkolwiek niezamężną kobietę, kobiety z dziećmi nie mają potrzeby wyjeżdżać z domu. Mężowie ich jednak muszą w tym wypadku zabrać z sobą inne kobiety.

Rozkaz nie dotyczy ślepych i kulawych oraz niezdolnych do noszenia lanc.

Polska wydala konsulów czeskich

Stałe prowokacje rządu praskiego zmusiły Warszawę do zastosowania ostrzejszych środków

Stosunki polsko-czeskie uległy silnemu zaognieniu

Rząd czechosłowacki uniemożliwia polskim konsulom w Morawskiej Ostrawie wykonywanie ich czynności urzędowych, w zakres których wchodzi też czuwanie nad wykonywaniem przez władze czeskie postanowień i umów zawartych między Polską a Czechosłowacją gwarantujących ludności polskiej w Czechosłowacji należne jej prawa.

Strona czeska dążąc metodycznie do likwidacji polskości w Czechosłowacji usiłuje pozbywać się z terenu niewygodnych dla czechów miarodajnych świadków akcji czechizacyjnej.

Wobec konsulów polskich stosuje się przeto niepraktykowane w stosunkach międzynarodowych tendencyjne ataki prasowe pełne nieprawdziwych insynuacji i wywołuje wybryki organów administracyjnych, mające na celu sprowokowanie incydentów.

System ten, znajdujący punkt kulminacyjny w niejednokrotnem odmówieniu pełnomocnictw konsulom Rzplitej w Morawskiej Ostrawie wyraził się ostatnio nawet w cofnięciu pełnomocnictw konsulowi Rzplitej P. Aleksandrowi Klotzowi. —

Wbrew zwyczajom międzynarodowym powszechnie przyjętym między państwami kulturalnemi cofnięcie to nastąpiło bez uprzedniego zwrócenia się z prośbą o odwołanie i bez przedłożenia i przedyskutowania ze stroną polską ewentualnych motywów tego niezwykle rzadkiego w stosunkach międzynarodowych aktu.

Wytworzonej w ten sposób przez stronę czechosłowacką sytuacji zostało cofnięte w dniu 18 b. m. pełnomocnictwa dr. J. Doleżalowi — konsulowi republiki czechosłowackiej w Poznaniu i dr. A. Maixnerowi — konsulowi republiki czechosłowackiej w Krakowie.

Wspomnienia z dni wielkiej wojny

Żyrardów, w grudniu 1914 roku.

C. d.

Zaledwie zaświtał szary, zimowy poranek, gdy z drzemki, w jaką popadłem, ukołysany miarowem stukaniem kół pociągu obudziło mnie donośne wołanie konduktora, zwiastujące przybycie do Kijowa.

Pośpiesznie narzuciłem płaszcz na siebie, opuściłem czemprędzej duszny wagon i pobiegłem do kaplicy. Gdym niezadługo znalazł się w śródmieściu i rozejrzał po tłumach, snujących się po ulicach, odniosłem wrażenie, że tutaj jakgdyby nic nie wiedzieli o szalejącej w Polsce strasznej pożodze wojennej.

Przestąpiwszy po kilkumiesięcznej nieobecności progi naszej kaplicy, byłem niemile tknięty nieobecnością kogokolwiek na adoracji przed Najświętszym Sakramentem. Niebawem dowiedziałem się, że wielu z przybywających tu dawniej mężczyzn zabrano na wojnę.

Po odmówieniu krótkiej modlitwy, jeszcze przez pewien czas pozostałem na klęczkach przed ołtarzem, a wtedy mi napłynęły falą wspomnienia z poprzednich tutaj moich pobytów.

Stanęło mi żywo w pamięci, jaką pobożnością odznaczała się garstka tutejszych parafjan i z jaką serdecznością podejmowano nas u siebie w domu. Było rzeczą zrozumiałą, że nie dla jakichś osobistych przymiotów naszych okazywano nam tyle względów, ale była to wdzięczność za uzyskany pokój ducha, który otrzymywała każda dusza na adoracji Przenajświętszego Sakramentu, przez nas zalecanej.

Z zamyślenia obudziło mnie wejście kilku osób, więc powstałem z klęczek, żaby wysłuchać ich spowiedzi i odprawić dla nich Mszę świętą.

Na wykonywaniu tych posług religijnych czas szybko mijał. Byłem wezwany kilkakrotnie do chorych w mieszkaniach prywatnych i do bardzo odległego od miasta szpitala. Zwracali się do mnie nietylko marjawici ale i prawosławni, obcy nam obrządkiem i narodowością chrześcijanie, prosząc o wysłuchanie ich spowiedzi często z całego życia. Wtedy mi serce wzbierało wdzięcznością ku Bogu, że raczy usposabiać tak ludzi do zaufania ku nieznajomemu przybyszowi i wzgardzonemu przez swoich kapłanowi marjawicie.

Kiedy wreszcie zaspokoiłem potrzeby religijne tych, którzy się do mnie zwracali, zwiedzałem osobliwości miasta w towarzystwie naszego przyjaciela pana Wdowikowskiego.

Malowniczo na wzgórzach naddnieprzańskich rozłożone miasto, owiane urokiem mnóstwa podań i rzeczywistych wydarzeń historycznych, ta prastara kolebka wschodnio-słowiańskiego chrześcijaństwa nadzwyczajne na mnie wywarła wrażenie.

Zwiedziliśmy słynną Ławrę i jej podziemne katakumby, do których masami napływają pielgrzymi z całej Rosji, żeby oddać niemal bałwochwalczą cześć zwłokom mnichów i pustelników, mieszkających w tych pieczarach w zamierzchłych czasach, na zaraniu istnienia państwa rosyjskiego i tej jego stolicy.

Oglądaliśmy okazałe cerkwie, ozdobione różnobarwną mozajką i marmurami. Byliśmy na nabożeństwie ze wschodnim przepychem odprawionem i słuchaliśmy wspaniały chór śpiewaków. Tak upłynęło nam kilka dni.

Pewnego razu później niż zwykle wyszliśmy z p. Wdowikowskim z domu. Wstąpiliśmy do cerkwi Św. Andrzeja, żeby obejrzeć starożytny krzyż który, jak niesie podanie, miał zatknąć na tem miejscu Apostoł i przepowiedzieć, że tutaj zwycięży moc łaski Bożej, zasłynie i rozszerzy się chwała Boża.

Gdyśmy opuścili cerkiew i przechadzali się po wzgórzu, na którem ona stoi, panując nad dzielnicą miasta, zwaną Padołem, już się ściemniało. Gęsty mrok zaczął otulać rozścielające się u stóp naszych ulice i piętrzące się nad niemi domy i kopuły cerkwi. W oknach domów i latarniach ulicznych rozbłysły tysiączne światła, a z dzwonnic cerkiewnych popłynęły poważne dźwięki dzwonów. Harmonijne tony w ten pogodny i cichy wieczór, rozmarzyły mego towarzysza i usposobiły do zwierzeń. Wdowikowski, wskazując szerokim ruchem ręki na liczne kopuły cerkiewne i wieże kościelne, rzekł: spójrz ojcze na to mnóstwo świątyń pańskich i snujące się wśród nich duchowieństwo i przyznaj, że już się spełniło, co przewidział Apostoł, że na tem miejscu zwycięży łaska i powstanie wielka chwała Boża.

Perskie opowieści ludowe.

Filozof rzymski, uczony indyjski i irański mędrzec Buzar Dzemer wiedli raz rozmowę na temat, co jest najsmutniejsze w życiu. Rzymski filozof rzekł:

— Starość połączona z nędzą.

— Ciężka choroba w połączeniu z cierpieniem duszy — mówił indyjski uczony.

Zbliżająca się śmierć i świadomość, że się w życiu nic nie uczyniło dla szczęścia przyszłych pokoleń — dodał Buzar Dzemer.

Rzymski filozof i indyjski uczony przyznali słuszność mędrcowi Iranu.

Zapytano raz matkę:

— Dlaczego twoje dzieci są blade i smutne?

— Nie rozumiem sama, dlaczego. Biję je wciąż, żeby były weselsze, lecz nic nie pomaga.

Rewja.

HUMOR.

— Może kawałek babki? — spytał ludożerca gościa, częstując go pieczenią ze swej rodzonej babki.

— Łap serdak — krzyknął do żebrzącego oberwańca, rzucając mu ozdobnie wyszywany serdak góralski.

— Czuję łamanie w kościach! — szepnął heretyk, łamany kołem przez kata.

Ach co za głupia mina! — zaklął kapitan okrętu wylatującego w powietrze.

Płotki

Oto anegdota afrykańska, która wymownie świadczy o tem, jak murzyni pojmują rolę i zapędy białych na czarnym lądzie:

Bóg wezwał człowieka białego i murzyna. Obiecał łaskawie spełnić wszelkie ich życzenia. Murzyn prosił o mnóstwo bogactw: złoto, kość słoniową, trzody, bydło.

Bóg zkolei zapytał białego:

— A ty czego chcesz?

— Powiedz mi tylko, gdzie mieszka ten murzyn.

— Co słychać?

— Dzięki Bogu. Mam trzech synów. Jeden jest adwokatem w Berlinie, drugi lekarzem we Wiedniu, a trzeci chemikiem w Łodzi.

A z czego pan żyje?

— Mam jeszcze czwartego syna, który jest bezrobotnym w Anglji i ten daje mi na życie.

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79